

Reprinty
"Gazety Gdańskiej"

► Str. 8-9

Partner wydania



Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

SPORT SZKOLNY

z **Energa**

► Str. 12



GAZETA GDAŃSKA

600 wydanie

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 600 | 06.12.2019 r. ISSN 2544-2864

"W Gdańsku staliśmy tak jak mur"



Ciężko ranni westerplaczczy 7.IX.1939. Zdjęcie zrobione tuż po poddaniu Westerplatte.

Od lewej: por. **LEON PAJĄK**, st. strz. **WŁADYSŁAW ŁAKOMIEC**, strz. **JAN CZYWIL** - zmarł po paru godzinach.

Do dziś ostateczna liczba obrońców placówki na Westerplatte we wrześniu 1939 roku jest nieznana. Przyjmuje się, że było to niewiele ponad 200 żołnierzy, z których małą część stanowili pracownicy cywilni. Szacuje się, że po stronie polskiej zginęło 14 obrońców. Te dane mogą być nieprawdziwe. Żołnierz na noszach, na zdjęciu pierwszy z prawej, widoczne jedynie nogi i buty, to strzelec Jan Czywil zmarł w kilka godzin po zrobieniu zdjęcia 7 września wieczorem w szpitalu. Prace badawcze nad odnalezionymi szczątkami poległych żołnierzy, ich stan obrażeń robi duże wrażenie, po plecach przechodzą dreszcze. Heroizm, oddanie dla ojczyzny najwyższej ceny - życia, budzi olbrzymi szacunek.

► Str. 3

F(ig)raszka

Mikołaju dobry, Mikołaju Święty
Pamiętaj, że bardzo kochamy prezenty
Prezentów jest mnóstwo wszędzie do kupienia
Odgadnij więc nasze najskrytsze marzenia
Wpadnij więc po prostu do jakiejś galerii
I zakup dla pań trochę galanterii

Liczba

82 zł

koszt kawy na spotkaniu
A. Dulkiwicz z przedstawicielami UMP.

116 zł

poczęstunek wydany przez
A. Dulkiwicz na spotkaniu z naukowcami w Cafe Bar Mon Balzac

Cytat tygodnia

- Za politykę śmieciową odpowiadają poszczególne samorządy - najlepszym dowodem jest zróżnicowana skala podwyżek w całej Polsce(...) mamy różne stawki, inne są metody naliczania kwoty za odpady(...) ten stosowany w Gdańsku jest najmniej sprawiedliwy - **Andrzej SKIBA (PiS) gdański radny w rozmowie z red. Jarosławem Popkiem**

- Nowe zasady (opłaty-red.) w dużym stopniu są wynikiem nowelizacji ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminie(...) dziś musimy je wprowadzać w życie, chociaż przeciwko nim protestowaliśmy(...) stanowisko samorządowców nie zostało wysłuchane - **Piotr GRZELAK, zastępca prezydenta Gdańska o postawie m.in. Agnieszki Pomaskiej i Joanny Muchy, które ustawę swoimi głosami nowelizowały**

"Gość dnia" - RADIO
GDAŃSK

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Nakład zgodny z ustawą o VAT



Akapit wydawcy

ska przyjął życzliwie. Może z powodu wzruszenia poziomem gdańskiej polityki zagranicznej?

6 lat temu także kardynał Nycz, zapraszając papieża do Polski, odnotował jego życzliwość.

skim arcybiskupem.

Papież Franciszek jest jedną z głową państwa, którą w Polsce wita osobiście na lotnisku prezydent RP.

Nie jest nim prezydent Gdańska.

Za 2130 złotych - na razie -

tycznym zapalem, premiera Morawieckiego.

Który się oparł takiemu formatowi komunikacji.

Papież mniej jest zasadniczy, jest bowiem także pasterzem błędnych. W tym mieszczek strojących królowe...

Mieszczka strojąca królową - 600 gdańskich nowin

Frazesy, które na nabożną rozgłasza teraz prezydent Gdańska, czynią despekt jego mieszkańcom, jej chlebobdawcom.

Z braku granic tej eksportowanej hipokryzji.

Zgodnie z protokołem dyplomatycznym, który wykonuje Prefektura Domu Papieskiego jakakolwiek wizyta zagraniczna papieża, czyli pielgrzymka, wymaga zaproszenia podwójnego lub wspólnego.

Zaproszenia ze strony lokalnej wspólnoty religijnej oraz władz państwa.

Wśród 172 państw z którymi Stato della Citta del Vaticano utrzymuje relacje dyplomatyczne nie ma gminy Gdańsk. Nie jest też Dulkiwicz gdań-

z budżetu miasta Aleksandra Dulkiwicz, Piotr Grzelak i Marek Bonisławski udali się na prywatną wycieczkę do Rzymu.

W celach odległych od zadań samorządowych, z którymi się biedzą nieprawdopodobnie straszak mieszkańców wspólnym ubóstwem.

O znaczeniu "Solidarności", przemianach demokratycznych i 40. leciu Porozumień Gdańskich papież Franciszek rozmawiał na audycji prywatnej z Piotrem Dudą i delegacją związku.

Nadaje to rzymskiej wycieczce Dulkiwicz wymiar politycznej maskarady.

Nie pierwszej. Bo jak hostessa uliczna zaczęła już bez powodzenia, ale z poli-

Grzebanie przez "Gazetę Gdańską" w coraz droższych gdańskich i pomorskich śmieciach, przynosi co tydzień wrzuszające ogół nowiny, czyniąc zadość wymaganiom wobec redakcji sformułowanym przed 128 laty.

Ich wynajdywanie przez różny autorament pisarzy regionalnych poprawia umysłową cyrkulację okolicznej społeczności.

Krzepi demokrację i zachęca do wydania numeru 601.

Za przeszłą kooperację w ich wytwarzaniu - dziękuję. O przyszłą dla dobra szerszego upraszam.

Marek Formela

Tunel turbodynamiczny dla sopockiego seniora



Plany zabudowy wokół Ergo - Areny, czyli obiektu widowiskowo-sportowego położonego na granicy Sopotu z Gdańskiem w ostatnich tygodniach rozgrzały do czerwoności emocje sopocian i tych gdańszczan, którzy zamieszują położoną obok Areny, Żabiankę.

Hala wioślarska i symulator surfingu, tunel turbodynamiczny czy też aerodynamiczny, centrum handlowe połączone łącznikiem z Ergo-Areną, jeszcze jedna hala sportowa, hotel, osiedle mieszkaniowe, droga, cztery kondygnacyjny parking i nie wiadomo co jeszcze ma służyć według władz Sopotu i Gdańska mieszkańcom, którzy nie marzą o niczym innym tylko o tym żeby, tak jak twierdzi prezydent Karnowski, tańczyć zumbę w nowej hali sportowej.

Obecnie wokół hali znajdują się urocze tereny zielone

wraz z trzciniowiskiem, pięknymi drzewami i ogródkami działkowymi więc trudno się dziwić, że mieszkańcy są przerażeni planami zabudowy jednej z ostatnich oaz zieleni, która miałaby podzielić losy podobnych miejsc w naszych miastach i zamienić się w betonową pustynię.

Samorządowi oligarchowie, którzy zamierzają zabudować następne tereny aby utopić w Partnerstwie Publiczno - Prywatnym miliony z kasy swoich miast wnosząc do Partnerstwa 16 hektarów jednego z najdroższych terenów w Trójmieście twierdzą, że ogródki działkowe pozostaną na razie poza ich zainteresowaniem. W ten sposób prawdopodobnie chcą uniknąć silnej obrony działkowców sprzymierzonych z ekologami i mieszkańcami, którzy nie chcą utracić terenów spacerowych. Wygląda na to, że działki wokół Ergo Areny mają zmieniać swój charakter krok po kroku, tak aby udało się skutecznie uspić czujność mieszkańców i działkowców omamionych obietnicami odkrytego basenu, turbodynamicznego tunelu i zumbę dla seniorów.

Nie przeszkodziło to jednak władzom Sopotu zaprezentować w połowie października na targach rynku nieruchomości i inwestycji nieruchomościowych Expo Real 2019 w Monachium oferty zabudowy wokół Ergo-Areny obejmującej mieszkania, które według obowiązującego studium mają powstać na działkach.

Naiwni byłoby ci działkowicze, którzy uznaliby, że apetyty inwestorów i samorządowych neoliberalistów nie sięgną ogródków noszących wdzięczną nazwę "Jantar". Władze miasta chcą sprzedać jak najwięcej terenów pod zabudowę zamiast seniorów sadzących warzywa na działce wolą żeby starsi mieszkańcy tańczyli zumbę w betonowej hali lub testowali zasady turbodynamiki w wybudowanym za setki tysięcy złotych tunelu.

Wygląda na to, że dojrzałyśmy w Sopocie do sytuacji, w której powinny zostać przeprowadzone uczciwe konsultacje społeczne. Sprawa zabudowy wokół Ergo-Areny budzi zbyt wiele emocji żeby władze miasta załatwiły ją "po cichu" tak jak w przeszłości konsultacje w sprawie budowy centrum handlowego

zamiast dworca czy też Placu Przyjaciół, który budzi dotąd duże kontrowersje. Konsultacje społeczne z mieszkańcami gminy oparte są na standardach istotnych dla budowania społeczeństwa obywatelskiego w demokratycznym państwie prawa, a mianowicie na zasadzie dobrej wiary, powszechności, przejrzystości, responsywności, koordynacji, przewidywalności i poszanowania interesu ogólnego. „Konsultacje służą rozwijaniu dialogu z mieszkańcami i wspieraniu procesów decyzyjnych w gminie, dlatego przeprowadza się je na jak najwcześniejszym etapie prac nad konsultowanym przedsięwzięciem – w sposób, który zapewnia mieszkańcom możliwość powszechnego w nich uczestnictwa oraz pełne i rzetelne informacje o ich przedmiocie.” I właśnie tak to zrobimy jak radzi portal partycypacjaspoeczna.pl i wiele innych źródeł wiedzy o partycypacji. Nareszcie dajmy głos mieszkańcom.

Małgorzata
Tarasiewicz

Personalia

✓ Aleksandra Dulkiwicz, prezydent Gdańska, powołała Gdańską Radę Kultury. W jej skład weszli: Hubert Bilewicz, Miłostawa Borzyszkowska-Szewczyk, Stefan Chwin, Krystyna Chwin, Karolina Ciechorska-Kulesza, Anna Czekanowicz-Drażewska, Mariusz Czepczyński, Bronisława Dejna, Małgorzata Dymnicka, Jacek Friedrich, Barbara Frydrych, Sylwester Galuska, Arkadiusz Hronowski, Paweł Huelle, Magdalena Kalisz, Edmund Kizik, Grzegorz Klaman, Jakub Knera, Honorata Martin, Konrad Mielnik, Małgorzata Muraszko, Bożena Olechnowicz, Cezary Obracht-Prondzyński, Lech Parell, Elżbieta Pękała, Krzysztof Polkowski, Stanisław Rosiek, Łukasz Rudziński, Krzysztof Skiba, Krzysztof Stachura, Andrzej Stelmasiewicz, Paweł Szopowski, Dariusz Szreter, Aleksandra Szymańska, Barbara Świąder-Puchowska, Mikołaj Trzaska, Elwira Twardowska, Olgierd Walicki, Romuald Wicza-Pokojski, Iwona Zajac, Marcin Zawicki, Władysław Zawistowski, Katarzyna Żelazek, Małgorzata Żerwe. Członkowie rady pełnią swoje obowiązki społecznie, mogą za to liczyć na zwrot kosztów podróży, a także noclegu w hotelu nie droższego niż 500 zł. W zamian dzielą się swoimi poradami i opiniami z przewodniczącą rady A. Dulkiwicz.

✓ Zarządzeniem prezydent Gdańska powołano także jury konkursu na projekt płyt upamiętniających miejsca śmierci osób zabitych w Gdańsku w Grudniu 70. W komisji konkursowej pracują: Sławomira Kosmulska i Henryk Knapiński - przedstawiciele inicjatorów, Robert Kaja, Tomasz Sobisz, Jan Szczyłka - przedstawiciele środowiska artystycznego, Małgorzata Kolesińska z GZDiZ oraz reprezentujący prezydenta Gdańska dyrektor Marek Bonisławski i radny Andrzej Stelmasiewicz, niestrudzony uczestnik różnych miejskich gremiów.

✓ Adam Korol, b. poseł PO, specyficzny bohater taśm Neumann - "Nie oszukujmy się, o to chodzi, żeby gdzieś tam na końcu ktoś został dyrektorem" - został.. dyrektorem biura sportu w administracji A. Dulkiwicz. Zwyciężył w konkursie, który nie był obsadzony tak mocno jak finał regat w Pekinie. Korol objął stanowisko dyrektora biura sportu prezydenta Gdańska tymczasowo pełniącym obowiązki b. dziennikarzu Radia Plus, Adamie Maksimie, który przejął zarządzanie nim po przejściu na emeryturę Andrzeja Trojanowskiego, b. prezesa Radia Gdańsk i spikera ośrodków pracy ideowo-wychowawczej w stocznioch radiowęzłach partyjnych. 4. krotny mistrz świata, 5. krotny olimpijczyk, mistrz olimpijski w czwórce podwójnej z Pekinu, swój ostatni start olimpijski zakończył w Londynie na 6 miejscu. Pracował w AWFIS w Oliwie, udzielał się w PKOL i w PZTW, był także w zarządzie swojego klubu AZS-AWFIS. Od kilku lat należał do Gdańskiej Rady Sportu przy prezydencie Gdańska i kierował Pomorską Federacją Sportu. Udzielał się w komitetach wsparcia Bronisława Komorowskiego i Pawła Adamowicza.

„W Gdańsku staliśmy tak jak mur”

Do dziś ostateczna liczba obrońców placówki na Westerplatte we wrześniu 1939 roku jest nieznana. Przyjmuje się, że było to niewiele ponad 200 żołnierzy, z których małą część stanowili pracownicy cywilni. W dniu wybuchu wojny zostali oni zmobilizowani i jako żołnierze dostali się po kapitulacji do niewoli. Podobnie jest w wypadku strat, udokumentowanych podczas walk, po stronie polskiej przyjmuje się, że zginęło 14 obrońców. Sprawa nie jest jednak do końca taka pewna bowiem wydawać by się mogło, że śmierć starszego sierżanta, zawiadowcy stacji Wojciecha Najsarka nastąpiła na Westerplatte, okazuje się że nie, prawdopodobnie ciężko ranny zmarł poza składnicą. Podobnie mogło być z ciałem zabitego 1 września strzelca Bronisława Ussa, które prawdopodobnie wieczorem po pierwszym dniu walki zostało zabrane przez Niemców. Takich przypadków jest kilka, żołnierz na noszach (zdjęcie) pierwszy z prawej, widoczne jedynie nogi i buty to strzelec Jan Czywil zmarł w kilka godzin po zrobieniu zdjęcia 7 września wieczorem w szpitalu. W tym miejscu warto wspomnieć o kapralu Andrzeju Kowalczyku znalezionym w trakcie prac w 1963 roku, a obecnie pochowanym na Cmentarzu na Westerplatte oraz strzelcu Mieczysławie Krzaku, który prawdopodobnie ciągle leży w okolicach placówki „Fort”. Ma to olbrzymie znaczenie przy identyfikacji odnalezionych podczas ostatnich badań szczątków poległych na polu bitwy żołnierzy. Prace badawcze nad odnalezionymi szczątkami poległych żołnierzy, ich stan obrażeń robi duże wrażenie, po plecach przechodzą dreszcze. Heroizm, oddanie dla ojczyzny najwyższej ceny - życia, budzi olbrzymi szacunek.



Ostrzał Westerplatte

Archeolodzy Filip Kuczma i Wojciech Samól z Muzeum Westerplatte i Wojny 1939 roku opowiadają o piątych już badaniach na półwyspie. Do zespołu należą jeszcze Adam Dziewanowski i Piotr Kalka. Badania przynoszą przełom. Odnaleziono zostały szczątki dziewięciu prawdopodobnie polskich żołnierzy, którzy oddali tam życie dla obrony skrawka polskiej ziemi w Wolnym Mieście Gdańsku. Dziś trudno zrozumieć dlaczego dopiero teraz, po 80 latach dochodzi do profesjonalnych badań terenu. Przecież było tyle okazji. Nie chciałbym też wracać do stanowiska władz miejskich Gdańska, które nie jest w stanie sprostać potrzebom planu godnego upamiętnienia miejsca. Trudno zrozumieć działania miasta wobec Muzeum II wojny Światowej.

Westerplatte jeszcze przed zakończeniem kampanii wrzesniowej obrosło mitem, stworzono legendę o żołnierzach którzy „Prosto do nieba czwórkami szli”, a Polskie Radio Warszawa nadawało komunikat „Westerplatte broni się nadal”. Obrażenia

odnalezionych żołnierzy, budzą respekt i poszanowanie, bowiem musieli przechodzić olbrzymie cierpienie, które dziś powinniśmy uhonorować i zrobić wszystko, aby o nich nie zapomniano, aby pamiętano o przelanej przez nich krwi. W tym kontekście wydaje się, że konflikt dowódców placówki majora Sucharskiego i kapitana Dąbrowskiego, który ujawnił się w drugim dniu walki, też staje się marginalny i tak na prawdę ma drugoplanowe znaczenie.

Na wniosek Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego postanowiono jedno z najważniejszych miejsc wojny obronnej Września 1939 roku otoczyć właściwą opieką. W sposób godny oddać hołd poległym żołnierzom, których na miejscu zginęło do 7 września co najmniej 14. Może jeszcze okaże się, że wiosną zostaną odkryte kolejne szczątki. Taka sytuacja może być prawdopodobna, bowiem wstępne okoliczności wskazują, że brakuje jeszcze co najmniej jednej osoby oraz być może tych, które pojawiają się

w różnych innych nieznanach do tej pory relacjach. To trzeba sprawdzić.

Spośród 9 odnalezionych szczątków przynajmniej w 7 przypadkach prawie na pewno wiadomo, że są to polscy obrońcy Westerplatte, odnaleziono przy nich artefakty świadczące o tym. Natomiast w dwóch przypadkach to żołnierze ciężko ranni już pozbawieni wyposażenia wojskowego zmarli później. Przynajmniej jedno z ciał to zmarły w improvisowanym szpitalu w koszarach w skutek obrażeń poniesionych podczas walk.

Większość odnalezionych szczątków to prawdopodobnie szczątki żołnierzy wartowni nr 5, która bezpośrednio trafiona dwiema bombami lotniczymi zniszczona została z powierzchni ziemi. Ten dokładnie opisywany nalot miał miejsce 2 września i wywołał z wątpliwość co do dalszej obrony. Jednak stanowcza postawa kapitana Franciszka Dąbrowskiego i porucznika Stefana Grodeckiego pozwoliły nadal trwać na swoim posterunku. Komunikaty radiowe donosiły wówczas, że



Na zdjęciu od lewej: Filip Kuczma i Wojciech Samól - archeolodzy



Badania wykopaliskowe

„Westerplatte jeszcze się broni i że Naczelny Wódz pozdrawia załogę”. Wiadomość dotarła do wszystkich wartowni i dodała ducha.

Wydawać by się mogło, że historia walk na półwyspie Westerplatte jest doskonale znana, opisywana w wielu publikacjach nadal jednak stawia wiele pytań, na które nie ma jednoznacznych odpowiedzi. Niedomówienia, pomyłki, przekłamania, zatajanie w relacjach samych westerplatczyków są dość

znaczne. Gdańscy archeolodzy wskazują na jeszcze wiele znaków zapytania, które w konfrontacji z prowadzonymi badaniami mogą dać wiele zaskakujących wyników. Teraz najważniejsza staje się identyfikacja szczątków, które objęte zostały śledztwem prokuratorskim Pionu Śledczego IPN natomiast Instytut pracuje już nad ich identyfikacją. Badania antropologiczne i DNA pozwolą na ustalenie tożsamości poległych polskich żołnierzy na

Westerplatte. Te nazwiska dla rodzin, a także pochowanie ich we wspólnym i w końcu wiadomym miejscu spoczynku mają olbrzymie znaczenie dla polskiej historii.

Stanisław Seyfried

Zdjęcia
Archiwum gdańskiego kolekcjonera Andrzeja Walasa
Archiwum Muzeum Westerplatte i Wojny 1939 Oddział Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

Największe ćwiczenia od zimnej wojny

Z ministrem Pawłem Solochem, szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego, rozmawia Krzysztof Świątek

- Prezydent Andrzej Duda ocenił po szczycie NATO w Londynie, że spotkanie zakończyło się zwycięstwem Polski. Sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg poinformował, że plan obrony Polski i państw bałtyckich został zaakceptowany. Co to oznacza?

- To plan przygotowujący NATO na sytuację kryzysową, która może prowadzić do konfliktu zbrojnego

- Sojusz przewiduje jakie siły wydzieli i jakie będą podejmowane decyzje. To jest oczywiście plan niejawny. Taki plan był wcześniej, ale nie uwzględniał agresji Rosji na Ukrainie, do jakiej doszło w 2014 roku. Nowy plan – scenariusz dla państw obszaru Morza Bałtyckiego, w tym Polski - wymagał zatwierdzenia politycznego, co dokonano się wczoraj. Stało się to dzięki intensywnym zabiegom prezydenta Andrzeja Dudy w dniach poprzedzających szczyt.

- Mówiono o groźbie weta ze strony prezydenta Turcji Recepta Erdogana, które zostało zablokowane dzięki zdecydowaniu prezydenta USA.

- Trzeba wziąć pod uwagę procedurę NATO-wską – plan musiał zostać zatwierdzony jednogłośnie przez wszystkich członków Sojuszu. I podlegał tzw. procedurze milczenia – było wiadomo, że jeśli do określonego terminu państwa nie zgłoszą sprzeciwu lub uwag, to oznacza, że plan jest przyjęty. I Turcja rzeczywiście z racji, że jej plan nie był realizowany, takie zastrzeżenia zgłaszała. Ostatecznie jednak – wskutek działań sekretarza generalnego, który był w stałym kontakcie z prezydentem Dudą, a także bezpośrednich rozmów z prezydentem Recepem Erdoganem i prezydentem Donaldem Trumpem – wszystko zakończyło się jednogłośnie zatwierdzeniem planu.

- W przyszłym roku przewidziano ćwiczenia Defender – największy od czasów zimnej wojny przerzut wojsk amerykańskich na terytorium Europy. Polska ma też w nich uczestniczyć. Jak będą wyglądać?

- Szczegóły są dogrywane pomiędzy USA i państwami, które będą przyjmować wojska amerykańskie. Znaczna część operacji lądowej rozegra się na terenie Polski. Ćwiczony będzie przerzut dywizji amerykańskiej przez ocean, czyli żołnierze nie

przejdą z Niemiec z bazy USA w Ramstein, tylko zostaną przerzuceni z Ameryki. To odpowiedź dla tych, którzy uważają, że Ameryka Donalda Trumpa wycofuje się z Europy. Podczas operacji Defender nie tyle będzie ćwiczona zdolność bojowa 40 tys. żołnierzy rozlokowanych w Europie, ile sprawność szybkiego przerzucenia dodatkowych sił, gdyby zaszła taka konieczność.

- Jak liczących sił?

- Jednej dywizji, czyli ok. 20 tysięcy żołnierzy.

- Czy to także mają być siły szybkiego reagowania?

- Siłami szybkiego reagowania w NATO są te, które można przerzucić w określone miejsce działania w ciągu miesiąca.

- Mówimy bowiem o szpicie NATO – jednostkach gotowych zareagować w ciągu tygodnia, ale jest także tzw. inicjatywa gotowości 4X30 – to jednostki, które powinny zareagować w ciągu 30 dni.

- Tak – NATO wyznaczyło tzw. Siły Odpowiedzi (NATO Response Forces) – wskazało jednostki, które mają podjąć działania w razie zagrożenia. W ramach Sił Odpowiedzi jest wspomniana przez pana szpica – ok. 5 tysięcy żołnierzy, którzy w ciągu kilku dni muszą być przerzuceni w dowolne miejsce. Do tego doszła inicjatywa amerykańska 4x30 – państwa europejskie, nie Stany Zjednoczone, mają utrzymywać w gotowości 30 batalionów, 30 okrętów i 30 eskadr, tak, by przerzucić je w okresie do 30 dni. Stąd nazwa 4x30. I te siły nie mają wskazanego celu, mają być gotowe. Inicjatywa 4x30 powinna zdynamizować procesy w Unii Europejskiej – już wiemy, że powstanie sześć brygad. Jednym z sześciu państw, które organizują taką brygadę jest Polska. Z naszej części Europy także Czechy i Słowacja zadeklarowały swój udział. Dodatkowo Polska przekaże dwie eskadry F-16. Przekazemy nie w tym znaczeniu, że one już będą podporządkowane dowództwu NATO, ale mają być gotowe, gdyby wymagało tego dowództwo NATO. Pokazujemy, że posiadamy sprzęt i siły gotowe do uczestniczenia w misjach NATO.

Więcej na wbrzeze24.pl



Lotteria ŚWIĄTECZNA

Milion szans na miliony

Do wygrania 1 000 000 zakładów Lotto!

2 x
Toyota
Yaris



20 x
ASUS ZenBook



290 x
karta prezentowa
1000 zł



200 x
bon upominkowy
500 zł



Kup dowolny produkt za min. 6 zł. Wybierz grę Lotto i dodatkowo zyskaj szansę na jeden z MILIONA zakładów Lotto.



Pamiętaj, zachowaj kupon loterii promocyjnej!

Graj w punktach LOTTO i na lotto.pl
Zapoznaj się z regulaminem na www.lotteriaswiateczna.pl. Okres sprzedaży promocyjnej trwa od 26 listopada 2019 r. do wyczerpania puli kodów promocyjnych przewidzianych przez organizatora, nie dłużej jednak niż do 31 grudnia 2019 r. Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Targowa 25, 03-728 Warszawa. W przypadku pytań skontaktuj się z infolinią dostępną pod numerem: 459 595 955, czynną 7 dni w tygodniu w godz. 8.00-20.00. Koszt połączenia zgodny z taryfą operatora.

Weź udział w unikalnym programie benefitowym



Warto mieć  **ORLEN** W PORTFELU

Program dla Akcjonariuszy Indywidualnych PKN ORLEN

**OSZCZĘDZISZ
NA PALIWIE
AŻ DO 540 ZŁ
ROCZNIE**

**KUPISZ
TANIEJ
NA STACJACH
ORLEN**

**ZYSKASZ WIEDZĘ
O RYNKACH
FINANSOWYCH
W AKADEMII
INWESTOWANIA**

**OTRZYMASZ
CERTYFIKAT
SYGNOWANY
PRZEZ CFA SOCIETY
POLAND**

Więcej informacji na www.ornlenwportfelu.pl oraz na infolinii pod numerami:

☎ 801 167 536 (801 1 ORLEN) ☎ 502 167 536 (502 1 ORLEN)

PARTNER
PROGRAMU:



Dom Maklerski

PARTNER
EDUKACYJNY
AKADEMII:



CFA Society
Poland

PARTNER
MERYTORYCZNY
PROGRAMU:



Stowarzyszenie
Inwestorów
Indywidualnych

Program ORLEN W PORTFELU ani też żaden z udostępnianych komunikatów czy dokumentów na jego temat, nie stanowi oferty sprzedaży ani zachęty do złożenia oferty kupna papierów wartościowych PKN ORLEN S.A. Publikacja takich materiałów nie oznacza również rekomendowania przez PKN ORLEN S.A. ani przez żaden inny podmiot sprzedaży bądź kupna jakichkolwiek papierów wartościowych, w szczególności papierów wartościowych PKN ORLEN S.A.

I Kongres 108 Błogosławionych Męczenników II Wojny Światowej

W dniach 11 i 12 grudnia 2019 r. zarówno w gdańskich Kościołach pw. Chrystusa Króla i pw. św. Jakuba Apostoła oraz w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, odbywać się będzie I edycja Kongresu 108. Geneza Kongresu związana jest z obchodzonym w Archidiecezji Gdańskiej Jubileuszowym Rokiem Męczenników okresu II wojny światowej.

Celem Kongresu 108 jest rozpowszechnienie duchowości 108 polskich męczenników zamordowanych podczas II wojny światowej, beatyfikowanych 13 czerwca 1999 r. w Warszawie przez św. Jana Pawła II podczas Jego podróży apostołskiej do Polski, a także promocja działań na rzecz utrwalania pamięci narodowej.

Tematyka Kongresu będzie głównie koncentrowała się na przybliżeniu postaci i duchowości pięciu Błogosławionych Męczenników Gdańskich, a także tych duchownych, którzy oddali

swoje życie za Boga i Ojczyznę do 1990 roku - stwierdza Brat Zdzisław Duma, główny inicjator Kongresu, pełniący funkcję Gwardiana Domu Zakonnego Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów w Gdańsku.

W trakcie dwóch dni Kongresu odbędzie się 15 debat panelowych o zróżnicowanej tematyce. Przewidywana liczba prelegentów i moderatorów to 70 osób reprezentujących różne środowiska i odmienne światopoglądy.

Dodatkowymi wydarzeniami około kongresowymi, które również odbędą się



w Muzeum II Wojny Światowej będą:

- w dniu 11 grudnia br. o godz. 20.00 zaduszki jazzowe pt. "Między nami - Movie", na których zostaną zaprezentowane przez Bester Quartet unikalne jazzowe interpretacje utworów muzycznych ze znanych filmów o tematyce wojennej,

- w dniu 12 grudnia br. o godz. 18.00 projekcja fa-

bularyzowanego filmu dokumentalnego "Modlitwa o Polskę - z ziemi podlaskiej". Film przedstawi losy przede wszystkim trzynastu męczenników, którzy 24 stycznia 1874 roku, broniąc w Pratulnie swojej unickiej świątyni, zostali zastrzeleni przez carskie wojsko. W 1996 roku owych trzynastu unitów zostało uznanych błogosławionymi przez św. Jana Pawła II

Patronat honorowy nad I Kongresem objął Jego Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup Sławoj Leszek Głódź, Metropolita Gdański.

Udział w Kongresie 108 jest bezpłatny. Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc, udział w Kongresie wymaga wypełnienia formularza rejestracji, jak i otrzymania potwierdzenia z zaproszeniem do udziału. Szczegóły

wy program Kongresu 108 oraz dodatkowe informacje - w tym formularz zgłoszenia uczestnictwa dostępne są na stronie www.k108.pl.

Wydarzenie odbywa się w ramach uroczystych obchodów 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej.

WYDARZENIE: I Kongres 108 Błogosławionych Męczenników II Wojny Światowej

TERMIN: 11-12 grudnia 2019 r.

MIEJSCE: Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, Plac Bartoszewskiego 1, sala konferencyjna im. Jana Olszewskiego oraz sala kinowa na poziomie -3

Kościół pw. Chrystusa Króla, ul. Księdza Fr. Rogaczewskiego 55, Gdańsk

Kościół pw. św. Jakuba Apostoła, ul. Łagiewniki 63, Gdańsk

"Walczymy o marzenia" - charytatywna gala boksu WCBN XIX

7 grudnia na stoczniowym Ringu zobaczymy "białe kołnierzyki" w akcji. Tego wieczora podczas gali White Collar Boxing Night XIX bokserzy - amatorzy będą walczyć w szczytnym celu, aby wspierać najmłodszych, którzy walczą o swoje życie, dzielnie stawiając czoła groźnej chorobie.

Na karcie walk WCBN XIX - pięć pojedynków bokserskich i jeden w formule muaythai.

Oprócz walk zaśpiewa Tadek Firma. Będzie również można kupić specjalnie przygotowany kalendarz "Sportowcy dzieciom". Cały dochód ze sprzedaży przeznaczony zostanie na pomoc młodym wojownikom.

Podczas Gali dr Karol Nawrocki, dyrektor Muzeum II Wojny Światowej wręczy puchar ku pamięci Tadeusza "Teddy'ego" Pietrzykowskiego dla najlepszego zawodnika.

Tadeusz Pietrzykowski był przedwojennym wicemistrzem Polski i mistrzem Warszawy w wadze koguciej. Walczył w 1939 r., a wiosną 1940 r. podjął próbę przedostania się do formującej się we Francji polskiej armii. Po ujęciu na Węgrzech 14 czerwca 1940 r. Pietrzykowskiego wysłano pierwszym transportem do KL Auschwitz. W obozie został oznaczony numerem 77. Zmuszany przez Niemców, stoczył kilkadziesiąt walk bokserskich. Zdecydowaną większość z nich wygrał.



Puchar upamiętniający wielkiego wojownika o wolność i człowieczeństwo - boksera z Auschwitz - Tadeusza "Teddego" Pietrzykowskiego Karol Nawrocki, Dyrektor Muzeum Drugiej Wojny Światowej, wręczy najlepszemu zawodnikowi sobotniej gali

W 1943 r. został przeniesiony do KL Neuengamme, gdzie również zmuszono go do boksowania. Później trafił do KL Bergen-Belsen. Tam oczekiwał wyzwolenia w kwietniu 1945 r.

WCB to rekreacyjna forma pięściarstwa, w której aktywni zawodowo mężczyźni i kobiety trenują pod okiem specjalistów, przygotowując się do pojedynku na specjalnie dla nich zorganizowanej gali. Osoby te mają możliwość sprawdzenia się z innymi pasjonatami boksu, odpowiednio dobranymi pod względem poziomu zaawansowania.

Walki na zasadach Białego Kołnierzyka to wśród dużych firm i korporacji najszybciej rozwijający się sport kontaktowy na świecie. W gali Białych Kołnierzyków może wystąpić niemal każdy, bez względu na wiek, doświadczenie, poziom sprawności. Liczą się przede wszystkim

chęci, odwaga oraz determinacja.

Walki trwają 3 x 2 minutowe rundy. Bokserzy poddani są zawodowemu, ośmiotygodniowemu szkoleniu, podczas którego oceniane są ich umiejętności w celu dopasowania do odpowiednich zawodników i zapewnienia uczciwej walki. Uczestnicy mają na sobie pełną ochronę, w tym duże, 16-uncjowe rękawice, ochraniacze głowy i krocza, a nad przebiegiem pojedynków czuwają sędziowie.

data: 7. 12.2019 (sobota)
adres: ul. Doki 1 budynek 32b / Gdańsk Stocznia
drzwi otwarte: 18:00
pierwszy gong: 19:00



Polski
Cukier



Daje początek
polskim
wypiekom.



GAZETA GDANSKA

10
FEN.

Nr. 277 ABCDE

Środa-Czwartek, 7-8 grudnia 1938

Rok XLVII

Aleksandrów Kuławski, Brodnia, Bydgoszcz, Chełmno, Chełnice, Sdańsk, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Kartusy, Kościerzyna, Lipno
— — — Nowe-Miasto, Rybin, Sępólno, Starogard, Swiecie, Szubin, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Wełherowo, Wyrzysk — —

Statek „Tczew” zatonał w porcie gdańskim

Podczas katastrofy zginęło dwóch marynarzy

W poniedziałek wieczorem wydarzyła się w porcie gdańskim katastrofa, która żałobą okryła polską marynarkę handlową. W basenie Westerplatte zatonał nagle 1050-tonowy statek „Tczew”, a wraz z nim dwóch członków załogi, asystent maszynowy Witold Chelliński i palacz Jan Stolpa.

„Tczew”, statek Żegluga Polskiej, po załadunku drobnicy wypłynął do Gdyni, a stamtąd po uzupełnieniu ładunku do czterech portów Finlandii. Statek zabierał z Gdańska rury, blachę, amoniak, sodę, kaimit i Bicarbonat wartości ca 40 tys. zł. Wieczorem przy dobrym świetle sztucznym rażno uwijano się przy nabrzeżu Westerplatte, już niemal wszystko załadowano, za chwilę statek miał odpłynąć... Na pokład przybył już pilot, oczekując chwili wyprowadzenia statku z portu. Nagle nastąpiła katastrofa, która szybkością rozwoju wypadków wstrząsnęła głęboko wszystkimi uocznymi świadkami. „Tczew” stopniowo przechylił się na prawo, potem przy wyrównywaniu za pomocą wypompowywania wody z prawego tanku balast. wyprostował się na chwilę po to, aby przechylił się raptownie w przeciwną stro-

nę i uderzyć o nabrzeże i kran. Uderzeniem tym statek rozbił mostek kapitański i jeden maszt... za chwilę nie było już „Tczewa” na powierzchni. Statek znikł w 10-metrowej topleli. Załoga z kpt. Węslowiczem na czele zdołała się w ostat-

niej chwili — w tym kucharz — skokiem do wody uratować, poza asystentem maszynowym i palaczem, którzy znajdując się we wnętrzu maszynowni i kotłowni, zaskoczeni zostali katastrofą i utonęli zamknięci w statku, który stał się ich grobem. Niewiele brakowało, a los ich podzieliłby pilot gdański Pauls, który w krytycznej chwili pierwszego przechyłu znajdował się w kajucie.
(Ciąg dalszy na str. 2-iej)

Minister niemiecki v. Ribbentrop w Paryżu

PARYŻ. Wczoraj przybył do Paryża niemiecki minister spraw zagranicznych von Ribbentrop. Na powitanie dworzec kolejowy był przybrany flagami o barwach francuskich oraz flagami ze swastyką. Już na godzinę przed przybyciem pociągu pod osobistym kierunkiem prefekta policji wydano specjalne zarządzenia bezpieczeństwa. Min. von Ribbentrop powitał na dworcu minister francuski Bonnet.

Po powitaniu go przez min. Bonnet, gość niemiecki odjechał do hotelu na Placu Zgody. Wzdłuż całej trasy wstrzymano ruch uliczny.

O godz. 10,15 min. von Ribbentrop został przyjęty przez prezydenta Francji Lebruna. O godz. 13 w siedzibie prezydium rady ministrów wydał na cześć min. von Ribbentropa śniadanie premier Daladier.

Deklaracja francusko-niemiecka podpisana

PARYŻ. O godz. 15,45 podpisano w Paryżu deklarację pokojową francusko-niemiecką. Podpisy swe złożyli minister francuski Bonnet i niemiecki von Ribbentrop.

Rokowania z Niemcami prowadzone były bez trudności w atmosferze szczeroci i całkowitej lojalności zarówno z jednej jak i z drugiej strony. W żadnym momencie rokowań nie poruszano sprawy roszczeń kolonialnych Niemiec.



Oświadczyli wierność dla ustroju

BUKARESZT. Rumuńskie ministerstwo spraw wewnętrznych komunikuje o złożeniu przez 318 członków b. Żelaznej Gwardii, znajdujących się w więzieniu, oświad-

czenia wierności dla panującego obecnie w Rumunii ustroju. Autorzy oświadczenia zrzekają się na przyszłość wszelkiej działalności politycznej.

Masońskie sensacje w Bydgoszczy Gdzie masoni lokowali pieniądze?

Sprawa likwidacji 167 masońskich w Bydgoszczy rozpoczęta została natychmiast po wejściu w życie dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Początkowo wydawało się, że do rozwiązania jest właściwie tylko jedna loża im. Scheitzera i że pozostałe loże przestały istnieć na podstawie dobrowolnej uchwały likwidacyjnej. Jak się jednak wykazało, były to tylko pozory. „Bracia” masońscy, tak doskonale wytrezowani w maskowaniu się, wprawdzie posprzedawali domy, po likwidowali akta, niemniej jednak nadal schodzili się prywatnie na dotychczasowe posiedzenia i masońskie obr-

ządowało się np., że loża „Janusa” po sprzedaniu gmachu na Watach Jagiellońskich przestała istnieć. A jednak w praktyce okazało się zupełnie co innego. Loża istniała do czasu wejścia w życie antymasońskiego dekretu.

Bardzo ciekawie przedstawia się ustani skład osobowy tej loży. Znajdujemy pośród jej członków nazwiska wybitnych przedstawicieli mniejszości niemieckiej. Czy Hitler byłby tym spiseni zachwycony, pozwalamy sobie wątpić. Oto kilka z tych nazwisk: dr. Rheindorf, Heydemann, Kessler, Ditt-

Broń się



zawsza przed wypadaniem włosów. Wzmocnij je doprowadzeniem naturalnych składników zapewniających im rozwój przez codzienne stosowanie preparatu

Trilysin ratuje włosy

Narada na Zamku

WARSZAWA. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w obecności p. Marszałka Śmigłego-Rydza prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja-Składkowskiego i wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach rządu.

Sprawa polskich znaczków w portowych w Gdańsku

Senat gdański złożył w Komisariacie Generalnym Rzplitej w Gdańsku protest w sprawie znaczków polskich, przeznaczonych dla poczty polskiej w Gdańsku z wizerunkami polskich zdarzeń historycznych w Gdańsku. Odpowiedź polską na protest Senatu podamy w nast. numerze z powodu nawału materiału w dzisiejszym.

Polska wyprawa badawcza do Afryki

WARSZAWA. W tych dniach opuszcza Polskę wyprawa badawcza do Afryki środkowej, zorganizowana przez Polskie Towarzystwo Wypraw Badawczych. Kierownikiem wyprawy jest dr. Edward Loth, profesor Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie.

Konfiskata dzienników polskich w Gdańsku

Wczoraj skonfiskowała policja gdańska dziennik krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny” i dziennik warszawski „5 rano”.

Żydzi wiedeńscy chcą być rolnikami

WIEN. W czwartek wyjeżdża z Wiednia 3000 żydów, w wieku poniżej lat 16-tu, celem odbycia przeszkolenia rolniczego w Anglii i w Holandii. 1000 żydów wyjeżdża do Anglii, zaś 2000 do Holandii.

Dobra wola Polski wobec Czechosłowacji

WARSZAWA. Nowa granica między Polską a Czechosłowacją na Śląsku Zaolziańskim rozdzieliła obszar gminy Morawka, tak że jej wschodnią część, t. j. wieś Morawka przypadła Polsce. Rząd polski, uwzględniając motywy, przedstawione przez rząd czechosłowacki, oraz dając dowód swej dobrej woli, zdecydował się obecnie pozostawić wieś Morawkę Czechosłowacji. Ostateczne rozgraniczenie na tym obszarze przeprowadzi komisja delimitacyjna polsko-czesko-słowacka.

Burmistrz Kowna przyjeżdża do Warszawy

WARSZAWA. W dniu 12 bm. przyjeżdża do Warszawy burmistrz miasta Kowna Antoni Morkys, b. minister spraw wojskowych Litwy i b. gubernator Kłajpedy w otoczeniu kilku wyższych urzędników samorządu m. Kowna.

Pobył min. Merkys, który będzie gościem prezydenta miasta Warszawy, jest przewidziany na 12 i 13 grudnia, w którym to czasie min. Merkys będzie zwiedzał urządzenia miejskie.

Demonstracje antyfrancuskie we Włoszech

RZYM. Około 500 studentów urządziło demonstrację przed konsulem francuskim w Genui, wznosząc okrzyki, domagające się Tunisu, Nicei i Korsyki.

Taka sama demonstracja odbyła się w Turynie z udziałem studentów oraz uczniów i nauczycieli szkół średnich.

Głośny proces „o wyszydzenie Talmudu” w Grudziądzu patrz str. 2



PARTNER WYDANIA

Pomorzo- i morzoznawcza działalność Tow. Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku

Piętnaście lat, to stosunkowo niewielki okres w działalności Towarzystwa, które racją istnienia i wytycznymi prac głęboko tkwi w życiu i jego potrzebach, jednak nie tą liczbą lat, a całokształtem pracy, pozytywnymi i — nie wahamy się słowa tego użyć — wielkimi i wynikami mierzyć trzeba, mierzymy dzisiaj minione, pierwsze piętnastoletnie Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku. Poświęcił mu też należy więcej słów, jako cennej pozycji ogólnopolskiej.

Założone 11 lipca 1922 r., w pierwszym — w piątym — piętroleciu Towarzystwo szukało raczej dróg działalności poprzez odczyty, koncerty i wystawy obrazów. Dopiero rok 1927, w którym rozpoczęło wydawanie „Rocznika Gdańskiego”, własnego organu naukowego dla prac poruszających tematy gdańskie, — jest datą decydującą o karierze Towarzystwa, jako placówki prawdziwej nauki polskiej w Gdańsku. W dalszym więc ciągu chociaż odbywają się posiedzenia naukowe i odczyty popularne urządzane przeważnie przy współdziałaniu Wykładów Powsz. Uniwersytetu Poznańskiego, chociaż organizowane są wystawy obrazów (Wojciecha i Jerzego Kossaków w 1935 r.) i zabytków (znajdujących się w Polsce po Goethem), to jednak głównie rozwija się ważna działalność naukowo-wydawnicza, wyrażająca się następującymi: wyawnictwami:

Jedenaste tomów „Rocznika Gdańskiego”.

Dwa tomy serii pod nazwą „Studia Gdańskie”.

Dwa tomy serii „Biblioteka Gdańsko-Pomorska”.

Księga Pamiątkowa ku czci Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza.

Tom I. Stanisława Przybyszewskiego „Listów” (1879—1906).

Jedenaste broszur oddzielnych, przeważnie w językach obcych, poświęconych naukowemu oświetleniu zagadnień czy to gdańskich czy pomorskich, przedstawianych w literaturach obcych w sposób jednostronny, a dla Polski składowy.

Najwybitniejszą pozycję stanowi „Rocznik Gdański”, w którym głos zabrali 58 autorów i to przede wszystkim na tematy gdańskie (38 tematów), związane ze sprawami krajów nadmorskich (24) oraz tematy ściślejszemu Pomorzu poświęcone (19). Najwięcej pozycji autorówkich bo 11 ma dr. Wł. Pniewski.

W gronie licznych współpracowników „Rocznika” nie brak i obcych uczonych, m. in. Czech dr. Odložilík ogłosił rozprawę o pobyty Husytów nad Bałtykiem a Holender ks. Kleijntjeus o stosunkach polsko-holenderskich.

W „Roczniku” ukazał się także nieznany dotąd poemat polski o morzu, Tomasz Grodkowski „Podróż morską śród studniących Polaków” z XVIII w. Tom I „Biblioteki Gdańsko-Pomorskiej” p. t. „Morze polskie i Pomorze w pieśni” zawiera pierwszą polską antologię poetycką morską, ułożoną przez dra Pniewskiego, w drugim zaś jest przedruk pierwszego polskiego poematu morskiego XVII w., mianowicie Marcina Borzymowskiego „Morską Nawigację do Lubeka”.

Serię „Studiów Gdańskich” rozpoczęła rozprawa dr. Kurdybacha n. t. „Stosunków kulturalnych polsko-gdańskich w XVIII w.”, kiedy to Gdańsk wywierał wpływ na rozwój myśli naukowej w Polsce, z której zarazem czerpał wydatne poparcie materialne dla swych poczynań naukowych. Obecnie ukazał się II tom „Studiów”, w których dr. Wł. Pniewski pisze o języku polskim w dawnych szkołach gdańskich.

Wybitnym językoznawcą polskim, pedagogiem, kaznodzią i patriotą był Krzysztof Celestyn Mrongowiusz, który od końca XVIII do poł. XIX w. szerzył w Gdańsku zamilowanie do języka polskiego, nazywając go najpiękniejszym językiem na świecie. Ku czci tego męża Towarzystwo wydało Księgę Pamiątkową, która dobyte z zapomnienia tę postać i nieć, które łączą i łączą Gdańsk z Polską.

Niemniej ważny jest szereg wydawnictw w językach obcych, gdzie odprowadzone zostały wysiłki antypolskiej propagandy.

Duże znaczenie posiada zorganizowana w r. 1929 Polska Stacja Naukowa,

ułatwiająca planową i gruntowną pracę naukową w Gdańsku. Skorzystało z niej już 89 osób, z których wiele ogłosiło już swe prace na tematy gdańsko-pomorskie. Wielką pomocą w działalności Towarzystwa jest również fundusz stypendialny im. Marszałka Piłsudskiego, nie sposób wreszcie zapomnieć o zainicjowaniu w lutym 1930 r. zjazdów pomorzoznawczych i wznowieniu czasopisma „Gryf”.

Tak wygląda bogata przeszłość, z której jak z niewzruszonej podstawy wywodzą się dalsze śmiałe zamierzenia Towarzystwa, które wierzymy, że zrealizowane zostaną całkowicie, jeśli jak dotychczas praca odbywać się będzie w atmosferze poparcia i życzliwości społeczeństwa polskiego, przede wszystkim w Gdańsku i na całym, Wielkim Pomorzu.

A zasłużył sobie na to rzetelnie i zyskał uznanie opinii polskiej — ten twórcy, warsztat naukowy, polski warsztat w Gdańsku! I kto jak kto, ale w pierwszym rzędzie pismo nasze powołane jest, aby wyraźnie to stwierdzić i wszystkim ad oculos postawić.

Polska i Dania mają najwięcej koni na ziemi użytkowej rolniczo

Zakończony w pierwszych latach po wojnie pogląd, że warunkiem postępu w gospodarce rolnej jest zmotoryzowanie orki, uległ gruntownej rewizji. Okazało się, że plugi motorowe są pożyteczne jedynie w dużych majątkach. Również nie na każdą glebę nadają się plugi motorowe; wymagają one gleby o równej grubości warstwy urodzajnej. Przy grubości nierównej wydostają bowiem na wierzch martwicę, t. j. neurodzajną część gleby.

Polska jest krajem gospodarstw średnich i małych o glebie nierównej. To też koni jest

ILOŚĆ KONI NA 100 ha ZIEMI UŻYTKOWANEJ ROLNICZO



W trosce o zarybienie jezior pomorskich szlachetnymi gatunkami ryb

Zaozdkowana ikra sielawy, siei, pstrąga, szczupaka i sandacza po znizonych cenach

Chcąc przyczynić się do podniesienia rybołówstwa jeziorowych i rzecznych na Ziemiach Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej, Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie w Bydgoszczy, rozpoczyna w roku 1939, wzorem lat ubiegłych, wielką akcję zarybieniową, umożliwiając przez wydatną obniżkę cen, nabycie najszerszym rzeszom rybackim ikry zaozdkowanej szlachetnych gatunków ryb.

Mając na uwadze interesy i dobro rybactwa krajowego, Wielkopolskie i Pomorskie Tow. Rybackie uruchomiło wylęgarnię ryb lososowatych na Pomorzu, a istniejący zakład wylęgowy w Bydgoszczy, oraz ośrodek narybkowy w Bucharzewie dostosowało do produkcji większej ilości zaozdkowanej ikry szczupaka i sandacza.

Informując o powyższym Wielkop. i Pom. Tow. Rybackie uprzejmie donosi zaintereso-

wanym, że w roku bieżącym ma do oddania następujące gatunki ryb obsadowych:

- a) zaozdkowaną ikrę sielawy,
- b) zaozdkowaną ikrę siei jeziorowej,
- c) zaozdkowaną ikrę pstrąga potokowego,
- d) wylęg pstrąga potokowego,
- e) zaozdkowaną ikrę szczupaka,
- f) zapłodnioną ikrę sandacza.

Zamówienia do obsady na wiosnę 1939 r. na ikrę sielawy, siei i pstrąga przyjmuje Towarzystwa do dnia 1 lutego 1939 r., na ikrę szczupaka i sandacza do dnia 1 marca 1939 r.

Nabywcom udziela się dogodnych warunków spłaty należności.

Członkom Wielkopolskiego i Pomorskiego Towarzystwa Rybackiego udziela się rabatu w wysokości 20% od cen ustalonych.

Wysyłkę ikry uskutecznią się w skrzynkach własnych Towarzystwa, stosując ulgo-

ciągłe jeszcze najpożyteczniejszą siłą pociągową w polskich gospodarstwach rolnym, dając ponadto rolnikowi dochód z przychówku.



Notowania giełdowe

CEDEULA URZĘDOWA GIEŁDY ZBOŻOWO-TOWAROWEJ W BYDGOSZCZY z dnia 6 grudnia

Zboża: pszenica 18,25—18,75; żyto 14,00—14,25; jęczmień browarowy 17,00—17,50; 673-678 g.l. 16,50—16,75; 644-650 g.l. 16,00—16,25; owies 15,00—15,10.

Przetwory młynarskie. Mąka pszenna gat. I wycięgowa 0—25 proc. wł. w. 28,00—29,00; I 0—50 proc. wł. w. 35,00—36,00; IA 0—65 proc. wł. w. 32,50—33,50; mąka pszen. gat. II 26—65 proc. wł. w. 23,00—24,00; razowa 0—95 proc. wł. w. 26,00—27,00; mąka żytnia gat. IA 0—55% wł. w. 23,75—24,25; razowa 0—95 proc. wł. w. 19,25—19,75; mąka żytnia 70 proc. eksp. na wywóz do W. M. Gdańska 23,75—23,25; otręby pszen. mialkie z przem. stand. 10—10,50; otręby pszenne średnie z przem. stand. 10,00—10,50; grube 10,50—11,00; otręby żytnie z przem. stand. 9,50—10,00; otręby jęczmiennie 10,25—10,75; kasza jęczmienna: krajana wł. w. 28—27; pęczak wł. w. 26—27; perłowa wł. w. 36,50—38,00.

Strączkowe, oleiste, koniczyzny, nasiona i inne. Groch Wiktorja 27—30; zielony (Folgera) 23—24; wyka jara 18—19; peluska 22—23; lubin 30ty 11—12; lubin nieb. 10—11; seradela 23—25; rzepak ozimy bez worka 41,00—42,00; rzepak ozimy bez worka 38,50—39,50; siemię lniane 48—50; mak niebieski 67—70; gorczyca 27—40; koniczyzna czerw. sur. bez kaniarki 80—90; koniczyzna biała surowa 200—250.

Pastwne i inne: Makuchy lniane 21,00—21,50; rzepakowe 13,50—14,25; ziemniaki jadalne 3,75—4,25; ziemniaki fabr. za kg % franco fabryka 0,18—0,19; płatki ziemn. 14—14,50; siłoma żytnia luzem 3,00—3,50; prasowana 3,50—4; siano nadnoteczk. luzem 5,50—6,00; siano nadnoteczk. prasowane 6,25—6,75.

Tendencja i obroty: pszenica 185 ton spokojna; żyto 1148,1 ton spokojna; jęczmień 539,5 ton zwyczajowa; owies 150 ton spokojna.

OLEJARNIA I RAFINERIA FRANCISZEK WOYTÓW

Toruń, ul. Grudziądzka 15

Uprzejmie zawiadamiamy, że na dzień 5 bm nasze ceny są jak następują:

Olejarnia kupuje 1 paci:

za rzepak zimowy	zł 40,00—42,00
za rzepak holenderski letni	zł 38,00—40,00
za siemię lniane „Bombay”	zł 46,00—52,00
za siemię ln. kresowe przy 90% czyst.	zł 42,00—46,00
za gorczycę	zł 32,00—34,00

na 100 kg.

Olejarnia sprzedaje śrutys:

za rzepakowy	zł 13,00
za lniany	zł 19,00
za kokosowy	zł 18,50
za palmowy	zł 13,00

za firmową mieszankę parz treściwych D/II

R. T. Fijałkowski. W-wa gwarantowanej zawartości: 22 proc. białka strawn. 3,5 proc. tłuszczu

na 100 kg.

wą taryfę na przewóz koleją ryb obsadowych.

Po wszelkie informacje i po blankiety zamówieniowe uprasza się zgłaszać pod adresem: Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie w Bydgoszczy, ul. Zygmunta Augusta Nr. 4, dołączając znaczek pocztowy w wysokości 25 gr na odpowiedź

CZYNNEM OKAZ MIŁOŚĆ DZIECKU, SKŁADAJĄC OFIARĘ NA „GWIAZDKĘ” DLA NIEGO!

Podarek gwiazdkowy od firmy Freymann

we wszystkich oddziałach piękne, cenne podarki gwiazdkowe.

Wielki magazyn przy Kohlenmarkt otwarty w niedzielę od godz. 2-6.



PARTNER WYDANIA

Galeria Sztuki Gdańskiej



Zdecydowana postawa nieformalnej grupy artystów pracującej przy tworzeniu scen animowanego techniką malarską filmu „Twój Vincent” ma swój dalszy ciąg. Zdolni malarze, przed którymi jeszcze całe życie artystyczne, spotykają się teraz przy swoich indywidualnych projektach, do których zapraszają również artystów spoza swojego grona. Czują, że pozytywnie oddziałują na siebie, a praca przy filmie wzmocniła ich wiarę w duże możliwości i może owocować nowymi przedsięwzięciami. Pomysłodawczynią wystawy „Gdańsk przez pryzmat” jest jeszcze do niedawna częstochowska malarka Joanna Śmielowska. Dziś mieszkająca na Wybrzeżu zaprasza swoich przyjaciół do oddania artystycznego hołdu Gdańskowi. Miastu, które przez wiele miesięcy tworzenia historii holenderskiego artysty było ich domem. Wielu spośród nich, przyjeżdżając tu z różnych stron świata, pokochało to miejsce, wielu zostało już na stałe, wielu zapamiętało klimat miasta, do którego chętnie wraca.

Gdańsk zawsze wywoływał emocje, tu bowiem przed laty jego rdzenni mieszkańcy: Polacy, Niemcy, Kaszubi, Żydzi nie byli obojętni na swoje losy i losy historii kulturowej miasta. Malarstwo, literatura, poezja, architektura wywoływały obrazy rzeczywistości często metafizyczne, ale odbijające jak w zwierciadle koloryt miejsca, jego kulturę, życie codzienne i to, co zwykliśmy określać jako genius loci. Dziś dojrzały, wykształceni i utalentowani artyści, złączeni wspólnymi przeżyciami, postanowili pokazać Gdańsk, miasto, z którym zetknęli się w wielu przypadkach po raz pierwszy, przez pryzmat swoich doświadczeń.

Różnorodność, ale jednak gdzieś wspólna aura myślenia formą, kolorem czy może czymś innym stanowiącym mało określony mianownik, charakteryzuje malarstwo uczestników wystawy. Mimo rozpoznawalnych oddalonych od siebie nurtów łączy ich pewna idea zrozumienia, powodująca, że oglądanie tej sztuki daje przyjemność i wzbudza duże zaciekawienie.

Wśród obrazów na wystawie widzimy typowy pejzaż, hiperrealistyczną martwą

naturę czy obrazy inspirowane koloryt szkoły kopenhaskiej, ale także prace gdańskiej drogi polskiego malarstwa przemawiające stylistyką miejscowej uczelni.

Wszystkie wywołują duże emocje. Artyści spotkali się po raz trzeci, złączeni wspólną żarliwością malowania, prezentują to, co w ostatnim czasie udało się namalować. Pochodzą z różnych stron świata. Jak należało się spodziewać, to architektura miasta zrobiła na nich największe wrażenie, dopiero później pejzaż. Oniryczna sztuka Joanny Śmielowskiej, pomysłodawczyni wystawy, nadaje ton prezentacji. Artystka kieruje swe prace w tajemne obszary poezji, ale nie tylko, poza klimatycznymi nadmorskimi pejzażami w jej gdańskim pryzmacie spotykamy wybitnego pomorskiego artystę Wilhelma Augusta Stryowskiego, którego w jednym z obrazów cytuje w drugim planie swojej opowieści o starym Gdańsku.

Natomiast Agata Smólska sięga do wnętrza w stylu rozpoznawalnej kopenhaskiej sztuki malowania, która tu znalazła swoje miejsce w odniesieniach do malarstwa Fritza Pfuhle, artysty Wolnego

Gdańsk przez pryzmat



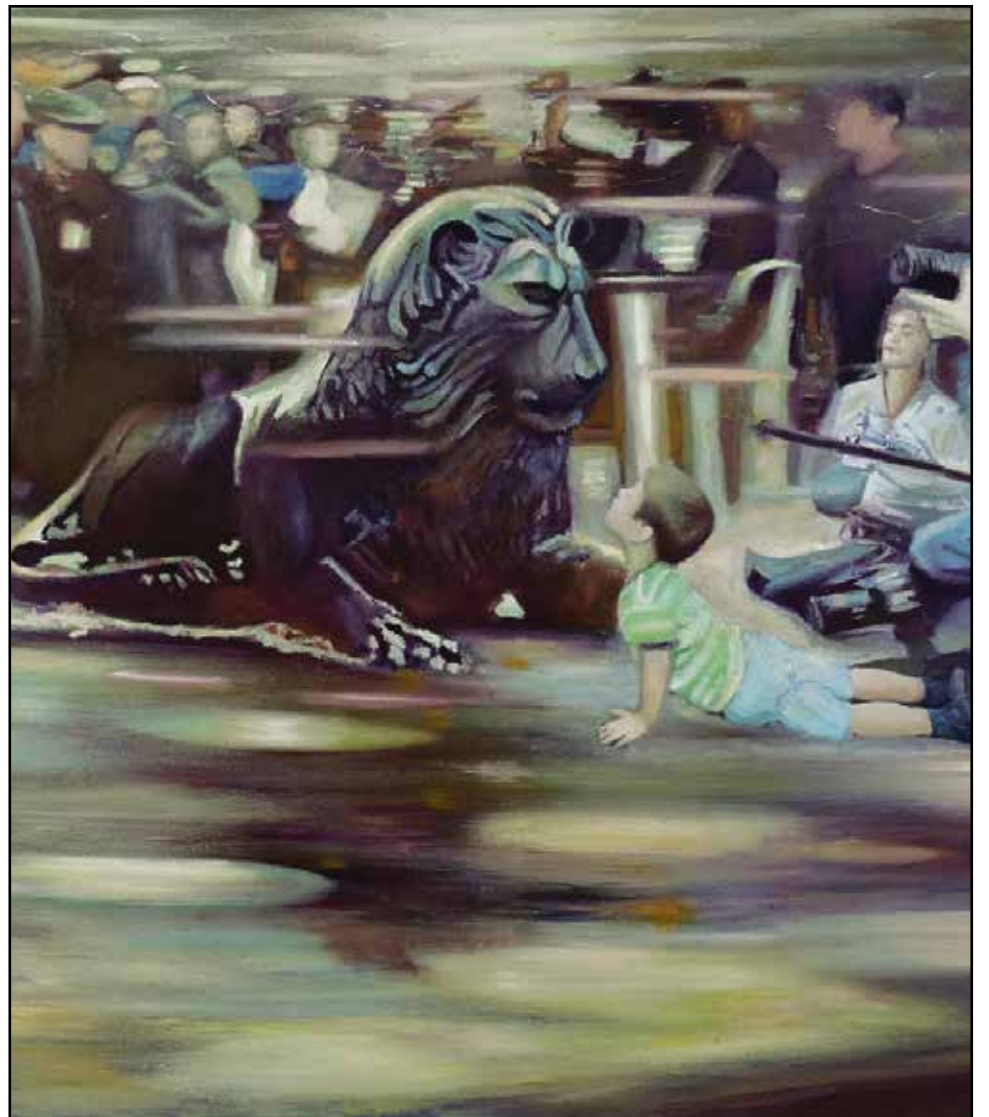
Bartosz Armusiewicz, Gdańsk, olej

Miasta Gdańska pracującego na Politechnice Gdańskiej. Smólska zaprezentowała klimat mrocznej sieni gdańskiej kamieniczki, tworzącej aurę codziennego miejscowego życia. To zadziwiające, jak udało się słabo związanym z miejscem artystom tak szybko odnaleźć charakterystyczną atmosferę portowego miasta, w którym historia co rusz tworzyła nowe narracje. Na wystawie zobaczyć możemy też wiele prac swą tematyką łączących miasto ze współczesnymi czasami.

Zapewniam, że ta ciekawa prezentacja po raz kolejny odkrywa nasze miasto w zupełnie innej rzeczywistości. Zatem podczas tej prezentacji Gdańsk zobaczymy w nowej formule artystycznej, różnych spojrzeniach, nowych ujęciach, nastrojach i technikach. W wystawie weźmie udział ponad 20 malarzy wywodzących się z kraju i z zagranicy, zaprezentowanych zostanie blisko 50 obrazów.

Stanisław Seyfried

Wernisaż wystawy „Gdańsk przez pryzmat” odbędzie się w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej na Ołowiance 6.12.2019 o godz. 18



Joanna Śmielowska, Miasto, 2019, olej na płótnie

Pomoc fachowców i 100 zł w prezencie

Prąd
z extra premią



Odbierz
**extra
premię**

100 zł
w prezencie
na rachunki za prąd!

Zamów już dziś na energa.pl
lub zadzwoń pod numer
555 555 555*

Informację o tym, kiedy i na jakich warunkach skorzystasz z naszej oferty „Prąd z extra premią”, znajdziesz w regulaminie i jego załącznikach, w tym w warunkach ubezpieczenia Assistance Domowy Pakiet Premium świadczonego przez PZU SA. Szczegóły sprawdzisz na energa.pl oraz w salonach sprzedaży Energi Obrótu SA. Uwaga: interwencje fachowców podlegają sprzęty RTV i AGD nie starsze niż 5 lat. Za każdy rozpoczęty miesiąc, w którym korzystasz z warunków naszej oferty, będziemy pobierać od Ciebie opłatę handlową za realizację i rozliczenia usług, które świadczymy. Opłata ta to 27,99 zł brutto, lub 22,99 zł brutto, gdy wybierzesz obsługę online i eFakturę. Wartość świadczeń w ramach sprzedaży premiowej nie przekracza progu 2 000 zł brutto określonego w art. 21 ust. 1 pkt 68 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych.

* Koszt połączenia według stawek Twojego operatora telefonicznego.





Sport szkolny z Energą

Lekkoatleci przenieśli się do hal

W hali lekkoatletycznej Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu 30 listopada spotkali się adepci królowej sportu. Przez prawie cztery godziny uczniowie szkół podstawowych rywalizowali Halowych Mistrzostwach Szkół w Lekkoatletyce.

Uczniowie rywalizowali w podstawowych konkurencjach lekkoatletycznych, a więc; biegu krótkim na dystansie 60 metrów, skoku w dal, biegu długim na dystansie 600 metrów dla dziewcząt i 1000 metrów dla chłopców.

Aby rywalizacja jak najbardziej oddawała poziom wytrenowania, każda konkurencja lekkoatletyczna odbywała się z uwzględnieniem podziału zarówno według płci, jak

i grupy wiekowej.

Podczas zawodów swoich podopiecznych wspierali trenerzy, ale także liczna grupa rodziców, a nawet dziadków.

W zawodach wystartowały reprezentacje szkół: Szkoła Podstawowa nr 1, Szkoła Podstawowa nr 2, Szkoła Podstawowa nr 8, Szkoła Podstawowa nr 14, Szkoła Podstawowa nr 27, Szkoła Podstawowa nr 23, Szkoła Podstawowa nr 42, Szkoła Podstawowa nr 47, Szkoła



Podstawowa nr 48, Szkoła Podstawowa nr 75, Szkoła Podstawowa nr 80, Szkoła Podstawowa nr Św. Kazimierz.

Zawody oprócz walorów sportowych pozwoliły także dzieciom na zintegrowanie się i porównanie swoich możliwości w bezpośredniej rywalizacji. Halowe Mistrzostwa Szkół w Lekkoatletyce

oficjalnie otworzyły zimowy sezon.

Medaliści poszczególnych konkurencji lekkoatletycznych:

Bieg 60 m r. 2009

1. Kacper Andrzejewski 49,
2. Piotr Kowalski SP 80
3. Adam Laskowski SP 27

Skok w dla r. 2009

1. Patrycja Bielawska SP 75
2. Emilia Adamczyk SP Św.

Kazimierz

3. Milena Dancewicz SP 8
Skok w dal r. 2007

1. Ola Woźniak SP 80
2. Julia Bartoszewicz SP 27
3. Natalia Świątkowska SP 75

Skok w dal r. 2006

1. Natalia Filakiewicz SP 47
2. Olga Ballestadt SP 23
3. Daria Dulaska SP 80

60 m r. 2009

1. Daria Czajkowska SP 1
2. Emilia Adamczyk SP Św. Kazimierz
3. Tosia Olszówka SP 80

60 m r. 2008

1. Julia Grabowska SP 47
2. Julia Zaleska SP 75
3. Julia Bartoszewicz SP 27

Skok w dal 2009

1. Kacper Andrzejewski SP 49
2. Ksawery Karmowski SP 75
3. Michał Laskowski SP 27

Bieg 1000 m 2009

1. Adam Laskowski SP 27

2. Michał Laskowski SP 27

3. Daniel Walas SP 75

Bieg 1000 m 2007

1. Mateusz Kalwarczyk SP 48
2. Igor Dudaniec SP 75
3. Borys Szeniel SP 14

Bieg 600 m 2009

1. Patrycja Bielawska
2. Milena Dancewicz SP 80
3. Anna Łaguna SP 42

Bieg 600 m 2006

1. Anna Jeznach SP 8
2. Oliwia Flis SP 27
3. Zuzia Być SP 80

Bieg 600 m 2007

1. Zuzanna Olszewska SP 27
2. Natalia Kosińska SP 8
3. Marta Żurawska SP 8

Bieg 1000 m 2006

1. Nikodem Jurko SP 48
2. Jakub Domański SP 48
3. Tomasz Gąsiorowski SP 48

TŁ
fot. Wojciech Czubaszek

Dziewczęta koszykówka 3x3

Finalistki 3x3 rozgrywały swoje mecze w hali Szkoły Podstawowej nr 2. Do finałowej rozgrywki zostały zaproszone po cztery najlepsze szkoły, które w eliminacjach Igrzysk dzieci i Igrzysk Młodzieży Szkolnej zajęły czołowe miejsca w swoich grupach.



Zawody rozgrywano jednocześnie na dwóch boiskach. Na jednym z nich grały dziewczęta starszych klas szkół podstawowych, a na drugim ich młodsze koleżanki.

W pierwszej fazie zespoły utworzyły pary półfinałowe, z których tylko zwycięzcy mieli zagrać o złote medale, a pokonani w „finale pocieszenia” czyli o brązowe medale.

W Igrzyskach Dzieci na przeciwko siebie stanęły Szkoła Podstawowa nr 8 i Szkoła Podstawowa nr 85, oraz Szkoła Podstawowa nr 2 i Szkoła Podstawowa nr 48. Do ścisłego finału awansowały dziewczęta SP 85, które wygrały swój mecz 6:0

i reprezentantki SP 48, które półfinał wygrały 5:0. O trzecie miejsce zagrały uczennice SP 2 i SP 8. Nieznacznie lepsze na boisku okazały się gospodynie wygrywając w stosunku 2:1. W meczu o złoto reprezentantki Szkoły Podstawowej nr 85 zwyciężyły swoje koleżanki ze Szkoły Podstawowej nr 48 2:1, sięgając tym samym po pierwszy tytuł Mistrzyń Gdańska w tej kategorii wiekowej.

W Igrzyskach Młodzieży Szkolnej pary półfinałowe utworzyły zespoły Szkoły Podstawowej nr 46 i Szkoły Podstawowej nr 48. W tym pojedynku lepsze na parkiecie okazały się dziewczęta „46” wygrywając 4:3. W drugim meczu półfinałowym dziewczęta ze Szkoły Podstawowej nr 33 ograły swoje rywalki ze Szkoły Podstawowej nr 8 6:2. W meczu o 3 miejsce uczennice SP 48 pokonały reprezentantki SP 8. Na koniec tego pojedynku wynik na świetnej tablicy pokazał 4:2. O meczu o złote medale naprzeciwko reprezentantom Szkoły Podstawowej nr 33 wybiegły dziewczęta Szkoły Podstawowej nr 46. Emocjonujący mecz niedający przewagi żadnej z drużyn, w którym zwycięstwo zapewniły sobie uczennice szkoły z Osowej dopiero w ostatnich sekundach meczu, wygrywając 4:2 i tytuł Mistrzyń Gdańska w Koszykówce 3x3.

Klasyfikacja Igrzysk Dzieci

1. SP 48
2. SP 85
3. SP 2
4. SP 8

Klasyfikacja Igrzysk Młodzieży Szkolnej

1. SP 33
2. SP 48
3. SP 46
4. SP 8

TŁ
fot. Wojciech Czubaszek

Szcypiorniści XII LO mistrzami Gdańska

Finałowy turniej piłki ręcznej chłopców miał miejsce w Miejskiej Hali Sportowej. Mistrzami Gdańska zostali uczniowie XII Liceum Ogólnokształcącego.

Do rywalizacji i tytuł najlepsze drużyny Gdańska w Licealiadzie w piłce ręcznej przystąpiło 13 zespołów, które w pierwszej fazie podzielone zostały na cztery grupy. Po 2 najlepsze z każdej z nich nagrodzono awansem do drugiej rundy. W drugim etapie rywalizowało już tylko osiem zespołów, z których do ścisłego finału awans uzyskały po 2 z każdej grupy.

Cztery najlepsze gdańskie drużyny wyłonione podczas wcześniejszych eliminacji, miały rozstrzygnąć między

sobą kto zostanie Mistrzem Gdańska.

W finałowym turnieju drużyny zagrały systemem „każdy z każdym” z zaliczeniem wyników meczów rozegranych we wcześniejszych etapach. Po około 2 godzinach gry złote medale Mistrzostw Gdańska wywalczyła reprezentacja XII Liceum Ogólnokształcącego, srebrne padły łupem zespołu z XXI Liceum Ogólnokształcącego, a brązowe zawisły na piersiach męskiej reprezentacji XX Liceum Ogólnokształcącego.

Cała czołowa „czwórka” została uhonorowana przez przedstawiciela Gdańskiego Zespołu Szkolnego medalami, pucharami i pamiątkowymi dyplomami.

Wyniki spotkań

XXI LO - V LO 24:6, XII LO - XX LO 16:13, V LO - XX LO 9:14, V LO - XII LO 8:20, XII LO - XXI LO 9:9 (6:5), XXI LO - XX LO 15:12

TŁ
fot. Wojciech Czubaszek



Pierwszy w historii rajd na terenie rafinerii Grupy LOTOS. Co-drive z Kajto

Jesienno-zimowa aura, szybka jazda, ryk silnika, ostre zakręty i bliskość rafinerii. Kajetan Kajetanowicz i Maciej Szczepaniak z LOTOS Rally Team spotkali się z kibicami i odbyli pierwszy taki rajd w historii. W rolę pilota Kajto mógł wcielić się m.in. 10-letni Jaś, podopieczny Fundacji LOTOS.

Niedawno Kajetan Kajetanowicz i Maciej Szczepaniak z LOTOS Rally Team ukończyli Rajdowe Mistrzostwa Świata w kategorii WRC2 stając na drugim stopniu

spół LOTOS Rally Team.

Po konferencji prasowej rozpoczął się tzw. co-drive, czyli pełen emocji i adrenalinowy, wspólny przejazd samochodem sportowym. To

lepsze auto na świecie i najlepszych kibiców – dodawał.

W ekstremalnym przejeździe w roli pilota wzięli udział – oprócz członków Zarządu Grupy LOTOS i przedstawicieli mediów – także zwycięzcy konkursu zorganizowanego wśród pracowników LOTOSU oraz 10-letni Jaś, podopieczny Fundacji LOTOS. – To najlepszy prezent na świecie – powiedział chłopiec po wyjściu z auta.

– To już 11 rok naszej współpracy z Kajto. Przeszliśmy przez rajdy Polski, Europy, teraz świat. Chciałbym, by-



ludzi. Mamy cel na kolejny rok. Wiemy, że będziemy dalej razem – dodawał **Jarosław Wittstock**, wiceprezes Zarządu Grupy LOTOS.

Co-drive na terenie Grupy LOTOS był dla Kajto testem przed sobotnim rajdem Barbórki. To największe motorsportowe wydarzenie w stolicy Polski, do którego zgłosiło się ponad 100 załóg, w tym

stety nie przebiegł po myśli duetu. Polacy liderowali, jednak po awarii zawieszenia zmuszeni zostali do wycofania się z rywalizacji. W połowie czerwca kawalkada Rajdowych Mistrzostw Świata przeniosła się na włoską wyspę Sardynia. Kajto i Maciek, wykorzystując możliwości regulaminowe, przesiadli się do Skody Fabii R5 i zanotowali

Na początku października Polacy wzięli udział jeszcze w Rajdzie Walii. Choć walcze o dobry wynik przeszczodziła awaria, zebrali wiele cennych doświadczeń. Sezon zakończyli w słonecznej Katalonii, gdzie ponownie stanęli na podium – piątym w tym roku. Dzięki punktom za trzecie miejsce Kajetanowicz ze Szczepaniakiem awansowali



podium, zdobywając tym samym tytuł Wicemistrzów Świata. Grupa LOTOS, która jest głównym sponsorem duetu rajdowców, podziękowała całej drużynie za trud, poświęcenie i ciężką pracę podczas minionego sezonu, które zaowocowały osiągnięciem sukcesu. Kajetan i Maciej otrzymali wyjątkowe mapy z zaznaczonymi miejscami rajdów. Wiadomo już, że koncem będzie dalej wspierał ze-

pierwszy taki rajd w historii, który odbył się na terenie rafinerii Grupy LOTOS. – To dla mnie wyzwanie. Muszę jeździć po ciasnych uliczkach najlepiej szybko i widowiskowo – mówił **Kajetan Kajetanowicz**. – Dziękujemy za te wszystkie lata i za organizację co-drive'u przed warszawską Barbórką. Dzięki waszemu zaangażowaniu, udaje się pokazać kawałek naszego rajdowego świata. Mamy naj-

śmy wszyscy kibicowali temu zespołowi. Wiele się od siebie uczymy. Gratuluję i trzymam kciuki za Was w przyszłości – powiedział na konferencji prasowej **Mateusz A. Bonca**, prezes Zarządu Grupy LOTOS.

– Mamy Wicemistrzów Świata w Rajdach, polską piłkę, skoczków. To nie bierze się znikąd. Ich wyniki to ich praca, ale to, że oni są u nas, to wynik dobrej pracy naszych



LOTOS Rally Team. Kajetan Kajetanowicz jest siedmiokrotnym triumfatorzem tych zawodów.

W DRODZE NA PODIUM

Tegoroczny sezon Rajdowych Mistrzostw Świata w kategorii WRC2 Kajetanowicza i Szczepaniaka rozpoczął się od asfaltowego Rajdu Korsyki, rozgrywanego pod koniec marca. Świetnie zadebiutowali wtedy w Volkswagencie Polo GTI R5, zajmując trzeci stopień podium. Kolejnym przystankiem na mapie była Ameryka Południowa i Rajd Argentyny, który nie-

kolejny fenomenalny debiut, kończąc zawody na drugiej pozycji.

Po krótkiej przerwie w kalendarzu duet wrócił do zmagania na asfaltowe trasy Rajdu Niemiec. Tutaj także poradził sobie bardzo dobrze, przywożąc do kraju puchary za trzecie miejsce. Załoga LOTOS Rally Team nie zwalniała tempa i już dwa tygodnie później walczyła na niezwykle wymagających i trudnych odcinkach Rajdu Turcji. Efekt? Pierwsza wspólna wygrana Kajetanowicza i Szczepaniaka w WRC2.

na drugą pozycję w klasyfikacji sezonu. Był to ostatni z siedmiu rajdów, w których Polacy mogli zbierać punkty.

Warto przypomnieć, że podobny sukces osiągnął z Grupą LOTOS Robert Kubica z Maćkiem Baranem w 2013 r. zdobywając Mistrzostwo Świata w kategorii WRC2 oraz Michał Kościuszko w 2011 zdobywając II Wicemistrzostwo w kategorii PWRC.

Fot. Dominik Kulaszewicz



Pomorski Klub Hokejowy 2014: hokej budowany na rzetelności i uczciwości



W 2014 roku po kilku latach przerwy gdańscy hokeiści powrócili na ligowe lodowiska. Stało się tak za sprawą grupy zapaleńców, którzy utworzyli Pomorski Klub Hokejowy 2014. Już po dwóch latach zespół awansował do Polskiej Hokej Ligi i coraz mocniej dobija się do krajowej czołówki.

Gdańsk ma długie tradycje hokejowe. Od 1976 roku Stoczniovec Gdańsk występował w hokejowej ekstraklasie. W sezonie 2002/2003 roku gdańszczanie zdobyli brązowy medal, jedyny w historii klubu. Problemy finansowe spowodowały, że drużyna seniorów nie została zgłoszona do rozgrywek w sezonie 2011/2012. Po jednorocznej próbie reaktywacji w sezonie 2012/2013 hokej ligowy w wydaniu seniorskim w Gdańsku przestał funkcjonować.

Powrót gdańskiego hokeja do ligowej rywalizacji to zasługa zapaleńców, którzy sami grali w hokeja. - Naszych doświadczeń hokejowych nie można porównać do tego, jak funkcjonuje klub ekstrakligowy - powiedział **Bartosz Purzyński**, prezes zarządu Pomorskiego Klubu Hokejowego 2014 (PKH 2014). - Jedną rzeczą była wspólna - praca z ludźmi, którzy mają wspólny cel i są bardzo mocno zmotywowani, aby go osiągnąć. Pomysł na klub wziął się z pasji. Nasze wcześniejsze doświadczenia biznesowe i pasja do tego sportu pozwoliły nam lepiej zrozumieć, jak od wewnątrz funkcjonuje drużyna, sztab szkoleniowy oraz cała organizacja. Przez pierwsze lata zbieraliśmy nowe doświadczenia w ramach struktur wszelkiego rodzaju związków sportowych. Z perspektywy czasu wiemy, że nie ustrzegliśmy się błędów, ale nie myślałem tylko o Ci, którzy nie podejmują wyzwania. Cena dla członków zarządu, za to, że dzisiaj można w Gdańsku zobaczyć hokej na najwyższym poziomie, była bardzo duża. Nasza praca dla klubu odbywała się kosztem życia osobistego i czasu dla rodziny. Każdy z nas włożył w ten klub również wiele prywatnych pieniędzy. Myślę, że jesteśmy jednym z nielicznych zarządów w Polsce, który zainwestował prywatne pieniądze w klub. Słowo zainwestował jest tutaj jak najbardziej na miejscu, bo podobnie jak nasi partnerzy biznesowi,

już dziś możemy się cieszyć zwycięstwami nad najlepszymi drużynami Polskiej Hokej Ligi a wartość zespołu z roku na rok rośnie. Najlepszymi dowodami na to jest traktowanie naszego klubu przez władze Gdańska jako wizytówki miasta w sportach zimowych oraz zaangażowanie



się we wspieranie naszych działań przez Grupę LOTOS. W 2014 roku rozpoczął się proces przywracania seniorskiego hokeja w Gdańsku i powrót drużyny do ligowej rywalizacji na najwyższym poziomie. - Rozgrywki II ligi wygrała drużyna Dragons Gdańsk, składająca się w większości z profesjonalnie wyszkolonych zawodników, którzy z różnych powodów po upadku GKS Stoczniovec zostali w Gdańsku - wspomina Bartosz Purzyński. - Wtedy podjęliśmy decyzję o starcie w rozgrywkach Pierwszej Ligi. W tym czasie poziom hokeja pierwszoligowego był bardzo wysoki, a w rozgrywkach uczestniczyły m.in. Legia Warszawa, Zagłębie Sosnowiec czy Nosta Toruń. W maju 2014 roku zawod-

nicy oraz duet trenerski Janusz Bochiński i Krzysztof Lehmann zgodzili się grać i pracować bez wynagrodzeń. Wszyscy sponsorzy, których udało się nam pozyskać w bardzo krótkim czasie, postanowili sfinansować start zespołu od strony organizacyjnej. Pieniądzy wystarczyło na wynajem Hali Olivia, zakup sprzętu, pokrycie kosztów wyjazdów na mecze oraz ubezpieczenia dla zawodników. Pierwszy sezon był ciekawy. Jak na beniaminka szło nam nadspodziewanie dobrze. Wszyscy bardzo się starali, widzieliśmy olbrzymie zaangażowanie, ale też niesamowitą więź i chęć współpracy. Tylko dlatego udało nam się

stworzyć zdrową organizację, której celem był awans do Polskiej Hokej Ligi. Od początku funkcjonowania Pomorski Klub Hokejowy 2014 mógł liczyć na wychowanków gdańskiego hokeja i zawodników mocno związanych z Trójmiastem. Od pierwszego sezonu w drużynie są m.in. Filip Pesta, Oskar Lehmann i Jakub Stasiewicz. W następnych latach do zespołu dołączali kolejni zawodnicy, którzy w sportowym CV mieli grę jeszcze w barwach Stoczniovec. Jednym z nich był **Jan Steber**. - Gdy tylko pojawiła się okazja powrotu do Gdańska to z niej skorzystałem - wyznał kapitan Lotosu PKH Gdańsk. - Zoną nie chcieliśmy cały czas zmieniać miejsca zamieszkania, chcieliśmy osiągnąć na stałe. Tak się złożyło, że

w Gdańsku odbudowywał się hokej i gdy pojawiła się możliwość powrotu tutaj to z niej skorzystałem. W Gdańsku zawsze hokej był na dobrym poziomie, zawsze się tu bardzo fajnie grało, byli bardzo dobrzy kibice. Wiem, że rywale nie lubili tu przyjeżdżać. Gdy wróciłem, zagrałem dziwny, bardzo krótki „sezon” z Dębicą, a potem już ekstraklasa. Widziałem starania działaczy, kibiców, nas zawodników. Wszystko się układało krok po kroku, aż doszliśmy do momentu, w którym jesteśmy teraz. Do Gdańska zawsze miałem sentyment. Bardzo fajnie wspominałem dwa pierwsze lata gdy grałem w Stoczniovecu.

Gdańsk jest bardzo fajnym miastem. Tu spotkałem swoją żonę. To były główne argumenty za powrotem. Z sezonu na sezon jest coraz lepiej. Pierwszy sezon w ekstraklasie był bardzo trudny. Walka z Toruniem, ogromne nerwy w meczach o utrzymanie. Drugi sezon był lepszy, ale popsuliśmy sobie końcówkę i znów musieliśmy grać o utrzymanie z Janowem. Było jednak łatwiej niż z Toruniem rok wcześniej. Poprzedni sezon był już bardzo dobry, bo doszliśmy do fazy play-off, gdzie walczyliśmy z GKS Tychy - ówczesnym i aktualnym Mistrzem Polski. To było dobre mecze. Tłumy kibiców przypominały mi czasy starego Stoczniovecu, kiedy atmosfera była podobna. Zobaczymy co przyniesie jeszcze ten sezon. Na razie

idzie dobrze. Robimy wszystko, żeby awansować do play-off, to nasz cel minimum. W drużynie jest nas kilku, którzy grali w Stoczniovecu. Jest Oskar Lehmann, Filip Pesta, Szymon Marzec, Kuba Stasiewicz. Pamiętam stare czasy. Jest też Josef Vitek, które wrócił później, a swoją karierę w Polsce rozpoczął w Stoczniovecu. Chłopaki zawsze lubili grać w Gdańsku. Mamy fajną drużynę, fajną atmosferę - w szatni i na trybunach. Dla mnie to bardzo duża przyjemność grać w Gdańsku.

PKH 2014 od początku funkcjonowania działa według jasnego planu. - Przyświeca nam zasada - "Zaczy-

kuje naprawdę niewiele do awansu. Hokej w Polsce to wciąż rozwijający się sport, dlatego stosunkowo niewielki środki zaangażowane w rozwój klubu, mogą się przełożyć na wysoką pozycję w tabeli. W drugim sezonie chcieliśmy awansować do ekstraklasy. To się udało. Zmiany, które wtedy wprowadził PZHL, doprowadziły praktycznie do upadku pierwszej ligi, która de facto wówczas przestała istnieć. Wykorzystaliśmy jednak ten czas, na przygotowanie się do tego, co nas czekało w kolejnym roku, czyli pierwszy rok w ekstraklasie. Mielśmy więcej czasu na poukładanie spraw organizacyjnych, zorganizowanie finansów, rozmowy z zawodnikami. Drugi sezon zbilansował się nam finansowo ze względu na bardzo małą liczbę meczów. Tak jak planowaliśmy, w trzecim sezonie byliśmy już w ekstraklasie i za wszelką cenę chcieliśmy się w niej utrzymać. Udało się po zaciętych bojach z Toruniem. To był sezon, w którym nauczyliśmy się bardzo dużo, w którym w krótkim czasie musieliśmy wprowadzić bardzo poważne zmiany w funkcjonowaniu całego klubu. To jednocześnie był sezon - również ze względu na konieczne zmiany - mocno deficytowy od strony finansowej. Chcieliśmy stworzyć miejsce pracy marzeń, ale nie było na to odpowiedniej ilości środków. W czwartym sezonie chcieliśmy zagrać w play-off, ale załamanie formy w styczniu, porażka z Polonią Bytom w fazie pre-play-off przekreśliła te plany. Ostatecznie w walce o utrzymanie ograł nas zespół z Janowa. Jesteśmy już w szóstym sezonie funkcjonowania klubu i według planu powinniśmy próbować dobić się do półfinału. Czy to się uda? Zobaczymy. Wszystko w rękach zawodników. Na dziś ich postawa sportowa jako zespołu daje nam dużo nadziei na dobry wynik. Jesteśmy w stanie wygrać z każdą drużyną, mamy świetną atmosferę w szatni. To, co udało się nam zbudować przez te lata jest niesamowite i daje powody do dumy. Jednocześnie wciąż mam w sobie wiele pokory, bo wiem, że w sporcie nigdy nie można osiągnąć na laurach. Gdańską drużynę już drugi sezon prowadzi **Marek Zięta** - Kontakt z gdańskimi działaczami miałem już wcześniej, ale obowiązywał

mnie kontrakt w Nowym Targu - powiedział szkoleniowiec LOTOS PKH Gdańsk. - Po zakończeniu kontraktu w Nowy Targu, gdy władze gdańskiego klubu złożyły mi propozycję, mając na uwadze nasz wcześniejszy kontakt, zdecydowałem się ją przyjąć i podjąć się bardzo ciekawego wyzwania. Podczas rozmów przekonało mnie profesjonalne podejście działaczy. Rozmowa była rzetelna i konkretna, uczciwa. To jest styl, w jakim lubię pracować. Odebrałem władze gdańskiego klubu jako osoby mające zapał, pomysł na to wszystko. Zarząd jest wobec mnie szczery, wyklada kawę na ławę, mówi, jaka jest sytuacja, na co nas stać, na co nie stać, co możemy dziś, co możemy jutro. W rozmowie można odczuć, co można, a czego nie i jakie czekają nas perspektywy. Dyskutowaliśmy również dużo o perspektywach, o tym czy wchodzimy na miesiąc, dwa i jak będzie dobrze to dobrze, jak nie to do widzenia, czy działamy z myślą o długofalowej współpracy, dwu-, trzy-, czterolatniej, a może dłuższej. To były argumenty, które mnie przekonały. Bardzo szybko się porozumieliliśmy i określiliśmy nasze plany organizacyjne, sportowe i cele, jakie sobie stawiamy - wspólnie. Próbuje

teraz realizować. Gdańsk ma duże tradycje w hokeju seniorskim. Przez wiele lat gdańska drużyna grała w ekstraklidzie. Pamiętam fajne czasy Stoczniowa, kiedy Heniu Zabrocki był trenerem. Organizacyjnie PKH 2014 i Stoczniowiec to dwa oddzielne organizmy, ale cieszę się, że jest porozumienie, dzięki któremu możemy korzystać z młodych zawodników Stoczniowa grających w I Lidze. Korzyść z tego jest obopólna. My mamy młodych, utalentowanych zawodników, których ogrywamy, dajemy im szansę rozwoju, przygotowania do gry seniorskiej. Poza Jastrzębiem chyba żadna inna drużyna nie dysponuje w czwartej piątce tak młodymi zawodnikami, jak my. Tacy zawodnicy jak Smal, Mocarski, Naróg, czy ostatnio Wołoszyk ciężko pracują i się rozwijają. Drużyna grająca w I Lidze również czerpie z tego korzyści, bo ci zawodnicy ogrywając się na wyższym poziomie, mogą ciągnąć tę drużynę.

Systematyczna praca klubu została doceniona i przed sezonem 2019/2020 drużyna pozyskała sponsora, którym została Grupa LOTOS. - Myślę, że wsparcie nas przez Grupę LOTOS to bardzo duża nagroda za naszą pracę i potwierdzenie dobrego kierunku działań - przyznał Bartosz Pu-

rzyński. - Chciałbym jeszcze raz podziękować prezesowi Jarosławowi Wittstockowi i Grupie LOTOS za zaufanie.

je zaangażowanie. Zakładając projekt mieliśmy wizję i założenia, że nie wesprze nas ani miasto, ani żadna z więk-

ząco. Dziś już wiemy, że bez wsparcia samorządu i silnego partnera budowa stabilnego klubu ekstrakligowego jest

finalach mistrzostw Polski, żeby w siódmym roku bić się o mistrzostwo i w kolejnych latach mieć mocną pozycję, czyli co roku walczyć w finale. To jest oczywiście zależne od finansów. Jeśli nie uda się zbudować odpowiedniego finansowania, to realizacja naszych planów będzie bardzo trudna. Może się zdarzyć sezon, w którym osiągniemy cel, ale powtarzalność tych dokonań bez zaplecza finansowego nie będzie możliwa albo będzie szalenie trudna. Po tych pięciu latach funkcjonowania często marzy nam się normalność. Rozumiana jako możliwość realizowania krótko- i długofalowych planów, pewność wypłat dla zawodników i pracowników klubu, możliwość planowania kontraktów na dłużej niż rok, stabilność organizacyjna. Jeśli wszystko działa stabilnie, to można zupełnie inaczej myśleć o sprawach sportowych i pracować nad rozwojem klubu. To jest nasze małe i jednocześnie wielkie marzenie. Czy się uda? Zobaczmy, ten sezon pokazuje, że jesteśmy na jak najlepszej drodze do realizowania planu w kolejnych latach, czyli budowy silnego klubu hokejowego w Gdańsku.

Tomasz Łunkiewicz



Bartosz Purzyński, prezes Pomorskiego Klubu Hokejowego 2014 i Jarosław Wittstock, wiceprezes Zarządu Grupy LOTOS ds. korporacyjnych podczas podpisywania umowy sponsorskiej pomiędzy Grupą LOTOS i Pomorskim Klubem Hokejowym 2014

Myślę, że gdyby nie to, że zdecydowali się wejść w klub w roli sponsora tytularnego, to nasz start w rozgrywkach byłby mocno zagrożony, a na pewno nie wystawilibyśmy drużyny z takim potencjałem, jaki mamy obecnie. Podziękowania należą się również dla władz Gdańska, które wspierają nas od początku, rokrocznie zwiększając swo-

nych spółek w regionie i będziemy budować finansowanie na małych i średnich przedsiębiorstwach. Idea była zacna. Dziś mogę powiedzieć, że ten plan nie miałby szans powodzenia. Musieliśmy zmienić nasze podejście. Na szczęście jako mała organizacja potrafimy działać szybko i nawet tak strategiczne decyzje podejmujemy na bie-

nierozważalnym.

Jak można ocenić pierwszą połowę 10-letniego planu? Czego władze klubu oczekują w drugiej "pięcioletce"? - Nie zmieniamy naszych założeń - przyznał prezes PKH 2014. - Zgodnie z planem w kolejnych latach powinniśmy dobić do czołówki. Założenia były takie, żeby regularnie pojawiać się w pół-

Przed II wojną światową nazwa Lechia była znana we Lwowie. Wprawdzie nie była to marka tak silna jak Pogoń Lwów (przedwojenny mistrz Polski w piłce nożnej), ale była ważnym ośrodkiem sportowym II RP. Piłkarze i hokeiści Lechii byli rozpoznawalni w środowisku sportowym. Po zawierusze wojennej i po anektowaniu Lwowa do ZSRR obie rodziny sportowe swoje sportowe ambicje realizowały na ziemiach odzyskanych w PRL. Pogoń w Szczecinie, Lechia w Gdańsku...

Lechia budowała swoją markę równolegle z odbudową zrujnowanego miasta. Kiedy w połowie lat 50-tych ub. stulecia miasto rodziło się na nowo, ulica Długa była przejezdna, odgruzowana a wokół był las rusztowań, biało-zielona drużyna w dzielnicy Gdańska - Aniołki stawała się futbolową siłą polskiego futbolu.

Wielu ludzi ma swoje zasługi w budowie silnej Lechii. Większość z nich już jednak nie żyje. Roman Korynt, bracia Gronowscy, Roman Rogocz. Zdążyłem z nimi przegadać godzinami o tamtych czasach, o których mogłem tylko poczytać.

Jednym z najbarwniejszych narratorów o powojennej

Lechii był bez wątpienia **Roman Rogocz**.

- Przyjechałem pod koniec lat 40-ych do Gdańska ze Śląska - wspominał. - Gdańsk był cały w gruzach. W okolicach stadionu stały jednak duże, przedwojenne wille. W jednej z nich zakwaterowano kilku chłopaków z drużyny. Mieliśmy tam opiekę p. Reni, która dbała o nasze żołądki i pilnowała żeby wszyscy na noc wrócili do domu. Była jak mama. Lechia była jak matka. Lechia czyła i karmiła jak było trzeba. Większość z naszej grupy pod koniec lat 50-tych otrzymała mieszkania w nowo postawionych budynkach przy ul. Rajskiej.

Lechia wtedy była bliska sercom wszystkich gdańsz-

Lechia to Gdańsk...

czan. Wielu spośród nich to repatrianci z przedwojennej wschodniej Polski. Drużyna w biało-zielonych strojach budziła w nich wspomnienia z młodości kiedy kibicowali we Lwowie. Dla tych, którzy nie mieli wspomnień lwowskich drużyna była synonimem budowy czegoś nowego. Ludzie schodząc z rusztowań odbudowywanego starego miasta szli prosto na stadion Lechii. Tam też z gruzowisk powojennych usypywano trybunę vis za vis drewnianej krytej trybuny przedwojennej. Budowa była wszędzie. Na ulicach i na stadionie. A Lechia wspięła się na podium polskiej ligi, zagrała w finale P.P. i zdobyła tytuł mistrza Polski juniorów.

Na bazie tych wyników w siermiężnych latach odbudowy miasta i sportu w latach 60-ych i 70-ych powstało silne środowisko sportowej Lechii. Oprócz piłkarzy byli świetni lekkoatleci, kolarze, szczypiorniści, ciężarowcy i rugbiści. Na igrzyskach olimpijskich w Rzymie (1960) brązowy medal zdobył biegacz - Kazimierz Zimny. Kolarz Henryk Kowalski dwa razy wygrał w Tour de Polo-

gne i raz zdobył tytuł mistrza Polski.

W tych latach na obiektach Lechii rozwijał się jako młody piłkarz - Jerzy Jastrzębowski. Najpierw utalentowany junior, później ligowy napastnik (z przerwą na służbę wojskową w Zawiszy Bydgoszcz). Po latach debiut trenerski z wielkimi sukcesami. Awans w dwa lata z III do I ligi (ekstraklasy jeszcze nie było), zdobycie Pucharu Polski i mecze z wielkim Juventusem w Pucharze Zdobywców Pucharu.

- Dobrze pamiętam te czasy początków mojej przygody z piłką - wspomina **Jerzy Jastrzębowski**. - Trafiłem pod opiekę Romana Korynta, który uczył mnie piłkarskiego abecadła. W drużynie seniorów wprowadzał mnie Roman Rogocz. To byli ludzie rozpoznawalni w całym mieście. Nazwa Lechia była tak samo czytelna jak Żuraw czy Neptun. Z drużyny I-ligowej Lechii grał wówczas jeszcze Jurek Apolewicz. Jako kapitan wprowadził nas do II ligi. Był dla nas przykładem. Technika użytkowa i walka do końca - to Go cechowało. Zresztą tych techników było

wówczas w drużynie wielu. Marian Maksymiuk, który wówczas w reprezentacji Polski juniorów z Włodkiem Lubańskim stanowili parę niezwykle skutecznych napastników. Młodzieńki wtedy Zdzisław Puszkarczyk potrafił z piłką zrobić wszystko. Czuliśmy wtedy duży potencjał i siłę. W mieście noszono nas na przystawionych rękach. Starczyło wtedy tylko na awans do II ligi. Zabrakło „kropki nad i”, wiele lat szturmowaliśmy bramę ekstraklasy. Zawsze zabrakło punktu, dwóch. Dlaczego, nie wiem? Mogę tylko to i owo przypuszczać, ale o domysłach nie mówi się głośno...

Wszystko zostało nam wynagrodzone z początkiem lat 80-ych. Lechia znów po latach znalazła się w III lidze. W klubie panował krajobraz po bitwie. Pusto, głucho bez gwaru. Nikt nie palił się do pracy w klubie. Postawiono na mnie. To był mój debiut trenerski. Postawiłem na młodych, zdolnych wychowanków Michała Globisza. Po roku pracy wróciliśmy do II ligi i zdobyliśmy Puchar Polski. Po 2 latach pracy awansowaliśmy po 30 latach

do ekstraklasy i zagraliśmy pamiętne mecze z Juventusem. Znów byliśmy bohaterami Gdańska.

- Czy dzisiaj Lechia jest również dobrą marką dla Gdańska?

- Wydaje mi się, że jeszcze lepszą. W tamtych czasach siermiężnego socjalizmu czasami starczała chęć szczerą, pasją i ambicją. Dzisiaj już nie. Muszą być solidne podstawy aby zbudować to co udało się prezesowi Adamowi Mandziarze i trenerowi Piotrowi Stokowcowi. Takich zawodowych klubów przed laty w kraju nie było. Sztab szkoleniowy dzisiaj to kilkanaście osób. Przed laty musiałem być sam, do pomocy zaprosiłem Józka Gładysza i to wszystko. Na szczęście prezesa syn był rehabilitantem to mieliśmy masażystę.

Dzisiejsza Lechia jest tak silna jak nasze miasto. To powinno być zrozumiałe zarówno przez zarząd klubu i władze samorządowe. Jest dobrze i wierzę, że będzie jeszcze lepiej.

Mariusz Popielarz

